ROK XLIX. Nro 54.

KURJER WARSZAWSKI.

Dnia 11 Marca 1869. Czwartek. Dnia 27 Lutego (11 Marca) 1869.

Rano zimna st: 3, w połud: c st: 2 Wysokość wody st: 3 c. 1 (Ubywa)	Stan barometru: na deszcz.	Wschód Słońca g. 6 m. 27 Zachód „ „ 5 „ 55	Jutro, Śgo Grzegorza Papieża.

Prenumerata Kurjera Warszawskiego, wynosi: w Warszawie rocznie rs. 4 kop: 80; półrocznie rs. 2 kop: 40; kwartalnie rs. 1 kop: 20; miesięcznie kop: 40; za odnoszenie do domu, dopłaca się kop: 5 na miesiąc. Numer pojedynczy w Kantorze Redakcji kop: 5. Na prowincji i w Cesarstwie, rocznie rs. 8 półrocznie rs. 4; kwartalnie rs. 2

Adress Redakcji Kurjera Warszawskiego: Plac Teatralny, N° 473 c., dom W. L. Zabłockiej.

— Dziś passja o godzinie 4 po południu w Kościele Archikatedralnym; jutro w Piątek w Kościele Śej Anny obok resursy obywatelskiej, gdzie będzie miał kazanie JX. Czepulewicz; i w Kościele Ś-go Jacka przy ulicy Freta naprzeciw ulicy Długiej, gdzie wygłosi słowo Boże JX. Anzelm Załęski.

— Wczoraj w Środę, 26 Lutego (10 Marca), jako w dzień urodzin Jego Cesarskiej Wysokości Następcy Tronu Cesarzewicza i Wielkiego Księcia Aleksandra Aleksandrowicza, odprawione było uroczyste nabożeństwo w prawosławnej katedrze św. Trójcy o godzinie 11-ej z rana, a w kościele archikatedralnym i metropolitalnym św. Jana o godzinie 9½ z rana. Jenerał-Feldmarszałek raczył znajdować się na nabożeństwie w katedrze prawosławnej, gdzie na oznaczoną godzinę przybyli wszyscy jenerałowie, sztabs i ober-oficerowie, urzędnicy klassowi wydziału wojskowego i władze cywilne. Wieczorem dane było widowisko bezpłatne w wielkim teatrze. (Dz. War.)

— *Kommissja Likwidacyja.* — Na mocy art. 8-go Najwyższego Ukazu o Kommissji Likwidacyjnej, taż Kommissja podaje do publicznej wiadomości, jako na publicznem posiedzeniu w gmachu Banku Polskiego, w dniu 27 Lutego (11 Marca) 1869 r., o godzinie 11-ej z rana, zostanie odczytanem sprawozdanie z czynności Likwidacyjnych za czas od dnia 1 (13) Lipca 1868 roku po dzień 1 (13) Stycznia 1869 r. (Dz. War.)

— ≋ — Nowy gość zawitał do nas.

Gość pożądany i miły, chociaż nieznany nam prawie jeszcze. Z tradycji wiemy, że odwiedzał kiedyś nasze progi, ale ci, którym danem było go oglądać, posiwieli już lub pomarli zgoła, a my młodsi od nich z opowiadań tylko wiemy, jaką im niegdyś uciechę te odwiedziny sprawiały.

Więc choć uroczystość ta wizytowa w szczupłym odbyła się lokalu, chociaż ów wielki pan z panów, przyzwyczajony do świetnych salonów i okazałych zebrań, mógł sobie za ujmę uważać skromne nasze choć gościnne i serdeczne przyjęcie, nie uczynił jednak tego i sprawił się z nami raźno, uczciwie i wesoło, jakby z dawnymi znajomymi, jakby z zażyłymi przyjaciołmi, dał nam uczciwą zabawę i śmiechu co niemiara.

Czytelnicy domyślają się zapewnie, że chcemy tu mówić o Molierze, którego powtórne inkrutowiny do nas odbyły się wczoraj w teatrze amatorskim Dobroczynności.

Grano komedję w dwóch aktach, wierszem „Kto się kocha, ten się kłóci."

Jest to wprawdzie tylko przeróbka z 5cio-aktowej komedji: *Le Dépit amoureux*, a chociaż Molier i przeróbka nie kwadrują jakoś z sobą, chociaż komedji tej krytycy nigdy nie zaliczali do celniejszych utworów króla komedjopisarzy nowożytnych, chociaż sam ów przekład, czy skrócenie sięgające początków bieżącego stulecia, jest bardzo przestarzałym (świeższy i lepszy mamy przykład Franciszka Kowalskiego), to jednak publiczność ubawiła się setnie, a samych amatorów odgrywających to popsute trochę skróceniami i zmianami arcydzieło, jakieś artystyczne tchnienie owiało.

Boż i trzeba było słyszyć Grzegorza, Grzesia (p. S. *Grzywiński*) wypowiadającego słynny ów ustęp o kobietach, w którym się mieści *nec plus ultra*, werwy komicznej.

Przytaczamy z pamięci kilka wierszy, z przekładu Kowalskiego, nie trzymając się tekstu wczorajszego, który nie dość wiernie odtwarza oryginał.

Bo widzi pan, kobieta, według mędrców zdania,
Jest to zwierzę, lecz zwierzę trudne do poznania,
Którego zła natura jest, zła i zawzięta....
A że zwierz zawsze zwierzem, niechaj pan pamięta,
I zawsze będzie zwierzem, zwierzem i nic więcej,
Choćby przeżył na świecie do lat sta tysięcy,
Więc kobieta niech żyje miljonowe lata,
Zawsze będzie zwierzęciem aż do końca świata!....
Stąd mówił jeden mędrzec uczonemi usty,
Że jej głowa jest pełna grochu i kapusty;
A drugi znów zważając na postać znikomą,
Powiedział, że jej głowa napchana jest słomą.....
A więc, że głowa w ciele jest jak jenerałem,
Jeżeli tedy głowa niezgodna jest z ciałem,
Głowa tamtędy idzie, ciało tędy hasa,
Jedno biegnie do sasa, a drugie do lasa,
Stąd różne gniewy, krzyki, nieuwagi, bole,
Słowem, wszystko tak idzie jak w żydowskiej szkole....

A co to dopiero powiedzieć o zwracaniu wzajemnie sobie podarowanych pamiątek przez Erasta (p. *R. Gawińskiego*) i Lucyllę (p. *A. Chlebowską*), i powtórzeniu tej arcykomicznej sceny przez wyborną Małgosię (p. *M. Strachowiczówna*) i wspomnianego już Grzesia (*p. S. Grzywińskiego.*) Cała sala brzmiała od śmiechu serdecznego, długiego, nieustannego. Walenty (p. *W.*

Nowacki) i Frontyn służący jego (p. *E. Łypaczewski*), skutecznie dopomogli do zaokrąglenia wybornej całości. Główna zaś tutaj zasługa należy się dyrektorowi *J. S. Jasińskiemu*, który jeden z bardzo niewielu już dzisiejszych posiadając żyjące w sobie tradycje moljerowskie, trudnił się układem scenicznym i wyuczeniem tej komedji.

Rozpoczęła widowisko wczorajsze nieznana jeszcze na scenie oryginalna komedja dyrektora *J. S. Jasińskiego*, p. t. „Przy kominku“.

Jest to sztuczka salonowa, żywo i lekko prowadzona, a rzecz idzie pomiędzy mężem i żoną o miłośną przedślubną korrespondencję, która umarza się na ogniu kominkowym, jako zobopólne przewinienie, nikomu krzywdy nie czyniące.

I ta sztuczka równie odegraną była harmonijnie, z wielkiem ożywieniem przez wchodzące do składu jej osoby panny *A. Jaroszewiczównę*, *F. Drzewiecką*, *W. Sobieszczańską*, pp. *J. Minasowicza*, *F. Beneweniego* i *M. Piramowicza*.

Otóż powiedzieliśmy, że p. *Jasiński*, posiada Moljerowskie tradycje. Te tradycje widnieją nawet w sztuczce „Przy kominku,“ bo tam Józefa pokojówka (panna *Sobieszczańska*) i lokaj (p. *Piramowicz*) ku wielkiemu rozweseleniu obecnych ciągle się kłócą i godzą, dając niejako odcień i dokompletowanie ogólnej akcji. Tego rodzaju effekty zawsze szczęliwie wychodzą, jeżeli je wprawna ręka podejmie i wykona.

O „Zrzędności i Przekorze“ komedji Fredry odegranej na tymże samym teatrze, pisaliśmy już dawniej. Dzisiaj przychodzi nam tylko powtórzyć pochwały, dla przedstawiających w tej sztuce dwie główne postacie pp. *Beneweniego* i *Grzywińskiego*, oraz dla nowowystępujących pp. A. *Jaroszewiczownej*, J. *Minasowicza* i M. *Piramowicza*.

Panna S. *Rubinsteinówna* pięknem wypowiedzeniem wiersza „Zgon Pieśniarza“ p. F. Gumowskiego, drukowanego w „Tygodniku Illustrowanym,“ przeważnie przyczyniła się do uprzyjemnienia wczorajszego widowiska, które też bardzo pomyślny przyniosło rezultat.

Wszystkie miejsca były pełne i co dawno nie zdarzało się w teatrze Dobroczynności, musiano zamknąć kassę.

Dobra to wróżba dla przyszłych przedstawień, które, jeżeli weźmiemy assumpt z nader sympatycznego przyjęcia jakie wczorajsze widowisko doznało, niezawodnie zapełnią tę niewielką salkę.

Po każdej sztuce wywoływano wszystkich amatorów, udział w niej biorących, a pana *J. S. Jasińskiego*, który jak to już powiedzieliśmy, głównie przyczynił się do odżywienia i powodzenia tegorocznych przedstawień amatorskich, uczczono jako przewodnika artystycznego widowiska i autora komedji „Przy kominku“ kilkokrotnem przywołaniem i serdecznemi oklaskami.

— ✕ — Wczoraj na scenie teatru Rozmaitości, w „Szlachectwie duszy“ rolę Anieli wykonała na drugi swój debiut, panna Aloiza Żółkowska.

Czytając komedję Chęcińskiego, wyobraziliśmy sobie „Anielę“ dziewicą w skutek wychowania przez ojca, więcej energiczną niż marzącą i w skutek wpływu niezbyt uczuciowej matki, chwilami jedynie, ale silnie, ujawniającą wrodzoną rzewność i szlachetne uniesienia serca.

Pannie Żółkowskiej, w białej sukni Anieli, było bardzo do twarzy. Akcja jej była także odpowiednio spokojną i swobodną, wiersze jednak wypowiadała ona nieco za chłodno, z widocznem wyuczeniem się na pamięć, bez współudziału własnych nad niemi studjów.

Teorje wypowiadania wierszy są przeróżne. My jednakże radzimy pannie Żółkowskiej zastosowywać teorję najprostszą, zdaje się najlogiczniejszą; niech wierszy nie recytuje, ani deklamuje, ale mówi tak, jakby w danej sytuacji, nie na scenie, wyrażała swoje myśli, uczucia lub namiętności.

Długo jeszcze nie będziemy żądali od panny Żółkowskiej skończonego wyrobienia głosu, subtelności jego cieniowania, ale dziś, prosimy ją już o wypowiadanie poezji i prozy, tak jak je czuje, bez fałszywego patetycznego nastroju, ani też zbytecznego chłodu.

Wczorajsze wykonanie „Szlachectwa duszy“, pomimo że ta komedja od pół roku przeszło nie oglądała światła... kinkietów, odznaczała się nader starannem wykończeniem szczegółów i ogólną ztąd harmonją.

Zajmująca też w sali teatru wszystkie miejsca publiczność, nie szczędziła oklasków dla pani Niewiarowskiej, panów: Żołkowskiego, Rychtera, Stolpego i Piaseckiego, oraz dla debiutantki, która uważając takie sympatyczne objawy za szczerą zachętę, przyjmowała je z chwalebną skromnością.

— S — Miejsce na którem dzisiejszy szpital ewangelicki istnieje, było od r. 1735 wyłącznie tylko cmentarzem dla protestantów, i obejmowało grunty nabyte w r. 1725 przez gminę ewangelicką warszawską od Hrabi Krasińskiego ówczesnego dziedzica miasteczka Leszna.

W r. 1736 na gruntach tych wystawiono wspólnym kosztem gminy domek drewniany, w którym urządzono jedną izbę na leczenie niezamożnych protestantów, co było pierwszym zawiązkiem warszawskiego szpitala ewangelic. istniejącego przeto już przeszło lat 130.

Szpital ten nie posiadał początkowo żadnego stałego funduszu i dopiero później, gdy niektórzy z parafjan składki na ten cel stale uiszczać zobowiązali się, większą liczbę chorych przyjmować zaczęto. Następnie, w końcu zeszłego wieku, kiedy Władza miejscowa chowania ciał na Lesznie wzbroniła i nowe cmentarze dla ewangelików za rogatkami wolskiemi założono, Zarząd zboru dawny dworek drewniany rozebrał, i wystawił dom szpitalny, murowany o piętrze; lecz ten ostatni był tak nizki i niedogodny, iż wkrótce przekonano się, że i gmach wzniesiony nie odpowiada swojemu przeznaczeniu.

Z tych tedy pobudek ówczesny prezes kollegjum kościelnego, doktor medycyny Wilhelm Malcz, ułożył z budowniczym Szuchem plan, do zupełnie nowej i obszernej budowy. Urzeczywistnienie takiego zamiaru nie było rzeczą łatwą, z powodu smutnego stanu finansów zboru. Niestrudzony jednak w pracach i poświęceniu dla bliźnich Malcz, odwołał w tej mierze do zacnych serc swoich współwyznawców, i sam stanął na czele ofiarodawców, składając pierwszy na ten cel summę złp. 20,000. Po zatwierdzeniu planów przez Władzę, Malcz niebawem do rozpoczęcia robót przystąpił i takowe w miesiącu Wrześniu 1837 r. ukończył, po czem nastąpiło uroczyste poświęcenie szpitala, w obec władz i licznie zebranej gminy.

Dozór i opiekę nad chorymi powierzono osobnemu zarządowi, urządzonemu z grona Kolegjum Kościelnego, który miał obowiazek prowadzenia całej admini-

stracji; żeby zaś zarząd posiadał zaufanie gminy, członkowie jego obierani byli na ogólnych zbraniach większością głosów na lat trzy. Pierwsze uorganizowanie takiego zarządu szpitala ewangelic. nastąpiło w Lipcu 1833 r., a pierwszym opiekunem prezydującym był dziś jeszcze żyjący Radca Stanu Dr Teodor Heinrich, który przez wiele lat chlubnie i pożytecznie tej instytucji przewodniczył.

Taki stan trwał do r. 1840, w którym wprowadzoną została Najwyżej zatwierdzona ustawa dla zakładów dobroczynnych i szpitali w Królestwie Polskiem, pod którą i szpital ewangelicki, jakkolwiek prywatną własnością gminy tutejszej będący, podciągnięto i w skutek czego urządzoną została Rada Szczegółowa Opiekuńcza.

Pod względem lekarskim, Szpital Ewangelicki od samego zawiązku powierzany był opiece lekarza stałego; okładniejszy jednak ślad pod tym względem natrafiamy dopiero w aktach miejscowych z początku bieżącego wieku, które nam wówczas powszechnie szanowanego Doktora Matuszyńskiego, jako stałego lekarza szpitala wzmiankują. Po nim objął zarząd lekarski tej instytucji Dr. Szwęcki, a w r. 1835 szpital powierzony został D-rowi Ferdynandowi Dworzaczkowi. Po kilkunastu latach pracy Dworzaczek, dotknięty ciężką chorobą, złożył urząd, a miejsce jego zastąpił Dr Chałubiński, godny następca swego światłego poprzednika. Nareszcie po Chałubińskim, który do r. 1857 chlubnie szpitałowi jako naczelny lekarz przewodniczył, objął też obowiązki Dr med. Liebchen i takowe dotychczas nieprzerwanie pełni, utrzymując szpital ewangelicki na takim stopniu rozwoju, na jakim go dziś widzimy.

Dodać tylko jeszcze musimy, że Instytucja ta nie jest bynajmniej urządzona wyłącznie dla protestantów, czego dowodem są coroczne ogłaszne sprawozdania, z których widzimy, że jakkolwiek szpital ten utrzymywany jest wyłącznie z ofiar i składek gminy, to jednakże przeważną jest cyfra chorych innych wyznań.

Szczegóły powyższe, poczerpnięte z właściwego źródła, podajemy z okoliczności odbyć się mającego w d. 17 b. m. koncertu, z którego rezultat ma być użytym na zaprowadzenie koniecznych udogodnień w szpitalu ewangelickim.

— Jutro, to jest w Piątek, o godzinie 10ej rano, jako w rocznicę śmierci, odbędzie się w kościołku Instytutowym Warszawskiego Towarzystwa Dobroczynności nabożeństwo żałobne, za duszę ś. p. Augusta **Radwana**, b. Członka tegoż Towarzystwa, na które Familję Przyjaciół zaprasza się. (2634)

— Jutro, to jest dnia 12 b. m., jako w 7-ą rocznicę śmierci ś. p. Jana **Sarnowicza**, odbędzie się Msza Święta o godz: 9tej rano w Kościele N. MARJI P. Łaskawej przy ulicy Sto-Jańskiej; na które zaprasza się Krewnych i Przyjaciół. —1658— (2670

— Dnia 12 b. m., to jest w Piątek, odbędzie się w Kościele Śgo Krzyża, o godz: 9tej rano, Nabożeństwo żałobne, za duszę ś. p. Anny z Iwanowskich **Pruszyńskiej**; na które syn i wnuki, Krewnych, Przyjaciół i Znajomych zapraszają. —1649— (2666)

— Ś. p. Liborjusz-Adolf **Billich**, obywatel m. Warszawy, po krótkiej leez ciężkiej słabości, przeżywszy lat 38, dnia 9go b. m., o godz: 2-ej po północy, rozstał się z tym światem. Pozostała żona z dwoma synami, zapraszają Krewnych, Przyjaciół i Znajomych, na wyprowadzenie zwłok, odbyć się mające w dniu 11 b. m., to jest we Czwartek, o godz: 5tej po południu, z kaplicy przy ulicy Mylnej, na cmentarz Ewangelicko-Augsburgski. —1650— (2660)

— (A. n.) Śmierć każdego człowieka, jest ciosem dla jego rodziny, znajomych, przyjaciół, dla całej ludzkości. O ileż ten cios jest straszliwszy, jeżeli śmierć porywa zacną i wzorową matronę, która była głową licznej rodziny i przykładem swoim jaśniała zarówno dzieciom, wnukom i prawnukom, jak wszystkim co ją znali. Ś. p. Elżbieta **Szołowska**, urodziła się 19 listopada 1781 r., z matki Teressy z Kossowskich i ojca Jana Rakowieckiego, obywateli ziemskich, zamieszkałych we wsi Łaniętach powiatu gostyńskiego. W roku 1801 wyszła za mąż za ś. p. Bognmiła Szołowskiego, później Posła na kilku sejmach i sędziego pokoju okręgu zgierskiego, który po 40-letniem z nią pożyciu zmarł, zostawiwszy dwóch synów, dziś już także nieżyjących, i dwie córki.— Ś. p. Elżbieta dożyła późnego wieku, doczekała się 11 wnuków i 9 prawnuków, bo duch jej silny i czyste sumienie krzepiły ciało i wzmacniały je do znoszenia cierpień, których w tak długiem życiu miała niemało. Bogobojność bez przesady, czynność i zabiegłość w młodszym wieku, gdy przy boku męża opiekowała się z całą troskliwością dziećmi, dobroczynność względem uboższych, uprzejmość dla każdego, gościnność i delikatność, zapewniły jej na koniec żywota, słodki i przyjemny przez lat 16 wypoczynek, w domu zięcia i córki, którzy uprzedzając wszelkie życzenia najprzywiązańszej do nich matki, żadnych ze swej strony nie szczędzili starań, byle uprzyjemnić coraz słabnącej na zdrowiu ostatnie lata życia. Ale z wzrastającym wiekiem zdrowie ś. p. Elżbiety z każdym dniem upadało, a kiedy przed paru laty bolesny cios dotknął jej opiekunów, jej dzieci, porywając im bez ostatniego uściśnienia ukochanego syna, straszna wiadomość o śmierci wnuka, oddziałała bardzo szkodliwie na złamany chorobą organizm, aż stopniowo, przechodząc przez coraz dokuczliwsze symptomaty i utratę wzroku, co wszystko chora znosiła z anielską cierpliwością, choroba ta sprowadziła śmierć w dniu 2 marca r. b., na rękach boleśnie po jej zgonie osieroconych dzieci.— Wszystkie obowiązki długiego swojego żywota, zmarła spełniła jak najsumienniej; nieskażona też niczem pamięć jej, przetrwa w dalekie pokolenia, nietylko rodziny, ale wszystkich co bliżej ją znali, i długo jeszcze będzie wzorem do naśladowania. *A światłość wiekuista, według której żyła, niechaj Jej świeci na wieki.*— Filip *Sulimierski*. (1644)

— *Ben.* — Dnia wczorajszego, stosownie do poprzedniego ogłoszenia w Resursie Obywatelskiej, rozpoczęte zostało przez pierwotnych założycieli *Stowarzyszenia spożywczego* w Warszawie R. St. Statkowskiego i Nagórnego, przyjmowanie *składek* od zapisujących się na członków do zawiązania tego stowarzyszenia, których, jako w dniu pierwszym zgłoszenia się, przystąpiło osób 143. Z tej liczby wnieśli składek w gotowiźnie:

Uczestników 12 po rs. 1 kop. 25 do rs. 3.
 14 „ „ 6
 114 „ „ 11
W ogóle rs. 1,389 k. 25.

Kilka z tych osób chciało składać po 100 rsr. w depozyt na procent, lecz z przyjmowaniem takich wniosków wstrzymano się, do ustanowienia zarządu, wy-

brać się mającego przez ogólne zebranie akcjonarjuszów.

Dalsze przyjmowanie składek trwać będzie jeszcze przez dwa dni następne, to jest dziś i jutro; poczem lista członków założycieli stowarzyszenia zamkniętą zostanie i do wyboru zarządu tegoż przystąpiono będzie. Między zapisującymi się członkami, widzieliśmy wczoraj kilku mieszkańców tak dalszych jak i bliższych okolic Warszawy.

— *Kollegium Kościelne parafji Ewangelicko-Augsburgskiej Warszawskiej* ma honor podać do wiadomości powszechnej, że dochód, osiągnięty z odczytu publicznego przez W-go Emila Palleske, nadwornego lektora wielkiego księcia Oldenburgskiego, w dniu 5/17 lutego r. b., w salonie towarzystwa „Harmonji", na korzyść domu schronienia ubogich starców i sierot gminy Ewangelicko-Augsbrgskiej Warszawskiej urządzonego, wynosił rsr. 296, która to kwota w zupełności stała się zasiłkiem wspomnionego domu, z powodu, że dzięki bezinteresowności towarzystwa „Harmonji", żadne wydatki miejsca nie miały. Za tak znaczny dochód, kollegium kościelne uważa za swój obowiązek oświadczyć najuprzejmiejsze podziękowanie łaskawej Publiczności za pośpieszenie z pomocą dla ubóstwa. W-mu Emilowi Palleske, za trudy dla współbraci podjęte i Szanownemu Towarzystwu „Harmonji", za chętne przyjście z pomocą tutejszej instytucji, przez bezpłatne użyczenie lokalu swego na cel powyższy. — Prezes *E. Strasburger*. Pisarz *K. Rothert*.

— *Dziennik Sądowy* donosi, że do składu kommissji śledczej w sprawie skopców morszańskich, delegowany został z atrybucjami prokuratora gubernjalnego, pomocnik prokuratora sądu okręgowego petersburgskiego p. Bażenow. Co się tycze kwestji, czy sprawa ta rozpoznawana będzie podług dawnego lub nowego porządku sądowego, *Dziennik Sądowy* nadmienia, że m. Morszańsk nie należy do okresu, w którym obowiązują nowe ustawy sądowe; ale okoliczność ta nie może być przeszkodą do rozpoznania sprawy w innem miejscu podług nowego porządku (sądowego) sądownictwa. Kassacyjny departament wyjaśnił, że istotnym celem wyboru miejsca sądownictwa powinno być dogodne wyprowadzenie śledztwa sądowego; jeżeli zatem większa część oskarżonych, lub świadków mieszka nie w miejscu przestępstwa i zamieszkania głównych oskarżonych, sprawa może być wytoczoną w sądzie, w okręgu którego mieszka większa część świadków. Pominąwszy to, że w sprawie skopców morszańskich mogą być zapozwani do sądu liczni członkowie tej sekty, zamieszkali w Moskowie lub w Petersburgu, przeniesienie sprawy do jednego z sądów okręgowych stołecznych, po wyjaśnieniu senatu, jest bardzo możliwiem; do liczby bowiem świadków należą ajenci policji śledczej, którzy w ważnych sprawach posyłani są z Petersburga na miejsce wypadku. (Dz. War.)

— W dniu 3 b. nad samym wieczorem, na ulicy Przejazd rozbiegały się konie zaprzężone do wozu, które woźnica pozostawił bez nadzoru przed szynkiem. Na widok grożącego niebezpieczeństwa, obecni na ulicy, poczęli uciekać, kryć się do sieni i sklepów. Na szczęście jednak, silny w pewnym już wieku mężczyzna przechodząc od Leszna, ku ulicy Przejazd, ujrzawszy rozhukane konie, rzucił się z odwagą ku nim i pochwyciwszy lejce, powstrzymał je w pędzie. Wkrótce też nadbiegli mu w pomoc dwaj dorożkarze i wspólnemi siłami doprowadzili wszystko do porządku. Nazwisko człowieka, ktory z narażeniem życia, powstrzymał rozbiegane konie, nie jest nam wiadomem. Ujawniamy jednak czyn odważny, dla przykładu innych i z tego względu, że obecni wówczas na ulicy, nie powiedzieli nawet „Bóg zapłać" temu, który niejednego z nich może od rany lub kalectwa ochronił.

— Dziś rozpoczęło się losowanie w Banku Polskim obligów skarbowych 4%, a płatnych w dniu 1 Kwietnia roku bieżącego. Losowanych będzie: sztuk 511 pięćset rublowych na rs. 105,500; sztuk 225 po stopięćdziesiąt rubli rs. 38,250;—sztuk 74 po rs. sto na rs. 7,400, czyli w ogólnej summie za rs. 151,150.

— Kupony od listów likwidacyjnych 4ro-procentowych, których losowanie w tych dniach się odbyło, dopiero są płatne w d. 21 Czerwca r. b. Same zaś listy likwidacyjne mogą być wymieniane w Banku Polskim, choćby i zaraz, za potrąceniem pewnego wynagrodzenia.

— Oczekiwany od tak dawna „Kupiec Wenecki", Szekspira, ma być niezawodnie w następną środę, to jest 17go marca, przedstawionym.

— Do urozmaicenia programu koncertu pana Adama Münchheimera, mającego się odbyć w dniu 21 b. m., ma się przyłożyć grą swoją przybyły niedawno skrzypek, pan Władysław Lubiński, o którym już w piśmie naszem wspominaliśmy.—W tych dniach słyszeliśmy grę tego młodego artysty, i zapewnić możemy, że wiele posiada warunków, mogących służyć za rękojmię, iż w niedalekiej przyszłości, do szczupłego zastępu naszych skrzypków, przybędzie jeden dzielny pracownik.— Gra pana Lubińskiego, odznacza się dobrą szkołą, pewnością intonacji, niepoślednim mechanizmem, głównie zaś życiem i zapałem z każdej nuty tryskającym. Ostatnia ta zaleta tem jest pożądańszą, iż się miarkuje i we właściwych pozostaje granicach, nie wkraczając w obręb zuchwalstwa lub wyuzdania. Pochodzi to z uszanowania, jakie pan Lubiński ma dla sztuki i z godności, z jaką ją traktuje.

— W tych dniach przybyły na wystawę sztuk pięknych trzy obrazy: krajobraz p. Gumińskiego, portret pani L., pędzla p. Horwitz'a i portret pani W., narysowany pastelami przez pannę Dukszyńską.

— Otrzymaliśmy następujący artykuł z prośbą o zamieszczenie go w piśmie naszem.—(*Art.nad.*) W „Przeglądzie Sądowym", z bieżącego miesiąca marca, w małym artykule literackim „o nieważności zrzeczenia się w kontraktach, processu sądowego, na przypadek sporów", zaszły w druku, autorowi do korrekty niepodanym, aż *trzy rażące błędy:* które przed ich sprostowaniem w następnym N-rze „Przeglądu", niniejszą drogą do poprawy podać, nagląca zachodzi potrzeba. Pomijając na str. 366 pomyłkę drukarską, w wyrazie wysłowie*nie*, gdy powinno bydź wysłowie*nia*; na str. 367 w ustępie trzecim, zamiast *nie*należy, czytać potrzeba *należy*; na stron. zaś 369 w ustępie pierwszym zamiast *Tyle* powinno być *Tego*; nakoniec w ostatnim ustępie, znowu zamiast *nie*pospolitemu czytać pospolitemu. — *A. H.* autor artykułu.

— Niezadługo na scenie teatru Wielkiego, ma się ukazać „Halka" St. Moniuszki, w pierwotnym rozdziale głosów w partycji. Pan Filleborn będzie śpiewał partję „Jontka", a w roli barytonowej „Janusza", ma wystąpić po raz pierwszy pan Bełdowski.

— Koncert na korzyść tanich kuchni, odbyć się ma w niedzielę o godzinie 1ej z południa, w sali Obywatelskiej Resursy. Wykonawcami utworów objętych

programem, będą uczennice i uczniowie kształcący się w szkole pana Quattriniego.

— Dnia dzisiejszego ukończoną została w zakładzie pana Mieczkowskiego, fotografja w formacie gabinetowym, przedstawiająca Wincentego Rapackiego w trzynastu rolach rozmaitych, we środku zaś mieści się zwyczajna fizionomja tego artysty. Pan Mieczkowski także zrobił reprodukcją portretu zmarłego malarza Artura Grottgera. Dotychczas miewaliśmy fotografje tego artysty robione z litografji, teraz zaś mamy z natury.

— *Komitet Towarzystwa Ressursy Obywatelskiej* podaje do wiadomości członków, że celem przedstawienia możności rodzinom członków, spędzenia wieczorów w kółku towarzyskiem w każdy czwartek, aż do dnia 15 maja, od godzinie 7ej wieczorem, mniejsze apartamenty Resursy, przygotowane będą na przyjęcie członków z rodzinami. Pisma perjodyczne, illustracje, fortepian, odczyty przez uproszone osoby, deklamacje i t. p., są środki, jakiemi Komitet rozporządza dla zapewnienia członkom towarzystwa z rodzinami przepędzenia wspólnie czwartkowych wieczorów.

— Rok rocznie miewa miejsce w teatrze przedstawięnie sceniczne, na rzecz szpitali tutejszych, w tym roku, o ile wiemy, programm tego przedstawienia będzie dobrany.

— Nazwiska dam, które mają kwestować po Świątyniach Pańskich na rzecz Szpitali tutejszych i Kościołów, postanowiliśmy ogłosić razem i na pewnej podstawie aby ogłoszeniem naszem Publiczności w błąd nie wprowadzić.

— W przeszły Piątek Kassa Skarbowa mieszcząca się obecnie w pałacu Namiestnikowskim na Krakowskiem-Przedmieściu, przeniesioną została do nowo odbudowanego Ratusza na plac Teatralny.

— W jednym ze sklepów N.-Świecie, wystawioną została olbrzymia, nigdy jeszcze niewidzianych rozmiarów głowa cukru, ważąca przeszło centnar. Mnóstwo osób zatrzymuje się przed tym słodkim kolossem.

— Od kilku dni bawi w naszem mieście pan Miłaszewski dyrektor Teatru Lwowskiego, w celu zaangażowania artystów i artystek dramatycznych, dla powiększenia składu porsonelu, zostającego pod jego kierunkiem.

— Pojutrze, przypada Nów księżyca, o godz: 10 m. 11 rano.

— W wystawie sklepowej księgarni Kaufmana na Krakowskiem Przedmieściu, ciekawi zatrzymują się przed dwoma sztychami, przedstawiającemi „Wieczór flisów na Niemnie na r. 1866“ i „Miecznik i Marja na r. 1867. Są to dwie reprodukcje towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych w Krakowie. Obie rysował Florjan Cynk, a rytował Redlich, u Altermana w Monachium.

— Ze sprzedaży programów na wczorajszem widowisku było wpływu około 21 i pół rubla; dochodu z przedstawienia na mniej więcej 250 rs., zaś ze skarbonek przy kontramarkarni, po zapłaceniu służby rsr. 5 k. 50.

— Przypominamy jeszcze raz, iż czas do wykupna rzeczy w lombardzie miejskim zastawionych, już jest bardzo krótki.

— Po za obrębem Brestja Lit., zbudowano na trakcie wołyńskim, na 6tej wiorście, cegielnię w wielkich rozmiarach; piece sklepione najnowszej konstrukcji, opalane z wierzchu przez sklepienia, z kominem wysokim na 120 przeszło stóp. Cegielnia ta produkuje na jedną dobę 12,000 sztuk cegły wyborowego gatunku. Wypalono dotąd cegły 4,500,000 sztuk. Strycharze tam, Niemcy, sprowadzeni z księztwa Lippe-Detmold.

— Ludzie serca, myśl zaprowadzenia szpitala dla dzieci, w tutejszej stolicy, podnoszą do czynu, i może niezadługo ujrzemy ją w wykonaniu.

— Jutro o godzinie 12tej w południe, odbędzie się w małym dziedzińcu Banku Polskiego, publiczne spalenie Listów Likwidacyjnych wylosowanych, oraz kuponów od tychże spłaconych, a to w przytomności delegowanych z Zarządu Finansowego, Izby Kontrolnej Radców Handlowych.

—Bractwo Zwiastowania N. MARJI P., przy kościele Śgo Karola Boromeusza, chcąc zrobić przysługę kościołowi z konfessjonału,ustawiło go przy Ołtarzu Matki BOZKIEJ.

— W zeszły poniedziałek, w Bielańskim cyrkule, staroz: Hinda Reichman, żona handlarza, lat 75 licząca, w domu pod Nr 2097 zamieszkała, zasłabła niespodzianie na ulicy i w kilka minut po odwiezieniu jej do szpitala starozakonnych, zmarła.— W Zamkowym cyrkule, Ludwik Witke, lat 40 liczący, stróż domu Nro 105, nagle zmarł. Celem wyprowadzenia śledztwa o powyższych wypadkach, Sąd zawiadomiono, a ze strony Policji zarządzono dochodzenie.

(G. Polic:).

— *Z Wieliczki d. 8 Marca.*—Stawiąnie pomp w Szybie Elżbiety postępuje dosyć szybko. W ubiegłym tygodniu zbudowano rusztowanie pod pompą tłoczącą dolną, wpuszczono pompę do szybu, umieszczono ją na fundamencie, jak równie wpuszczono i zeskibowano część prętów i rur. Jednak pomimo wszelkiego pośpiechu, ukończenia tych robót, nie można się spodziewać przed końcem marca, a wydobywanie wody z kopalni rozpocznie się dopiero w pierwszych dniach kwietnia. Aby dać wyobrażenie rozkładu przyrzadów, nadmieniają, że zalany poziom „Królewski“, mierząc szybem „Elżbiety“ jest 134½ sążni pod ziemią, a poziom „austrjacki“ 105½ sążni. Rusztowanie pompy ssącej umieszczono tuż nad poziomem austrjackim t. j. 104 sążnie głęboko, tak, iż spód pompy wraz z dolnemi rurami zapuszczone są w wodę. W miarę wyczerpywania wody z kopalni, pompa ssąca opuszczać się będzie coraz głębiej, tak iż ostatnie dla niej rusztowanie zbuduje się powyżej poziomu królewskiego. Pompa ssąca podniesie wodę do skrzyni umieszczonej w poziomie „Galicji“, 98 sążni pod ziemią, a w tem miejscu jest rusztowanie dolnej pompy tłoczącej. Wodę z „Galicji“ podniesie ta pompa do skrzyni w poziomie „Geramb“ 54 sążni pod ziemią; stąd zaś druga tłocząca pompa wypchnie ją do góry 2 sążnie pod wierzch szybu, którego bocznym murowanym kanałem odpływać będzie do rzeki. Szyb podzielono na trzy poziomy i umieszczono trzy pompy, dla tego, że ciągnąc tylko dwiema pompami, ciężar słupa wody byłby dwa razy większy niż obecnie, a odpowiednio temu musianoby zgrubić ściany przyrządów. Maszynerja byłaby wówczas o wiele cięższą niż obecnie, zatem kosztowniejszą; ustawienie jej zaś w ciasnym przedziale szybu, byłoby o wiele trudniejsze. Ciężar obecnych przyrządów jest następujący: pompa ssąca waży 90 centnarów, dolna tłocząca 250 centn., górna tłoczaca 270 centn. A ich rozmiary: ssąca 22 cale średnicy w świetle, tłocząca zaś 21 cali. Gdy podniesienie tłoka machiny

parowej wynosić będzie 10 stóp, więc za każdym jego poruszeniem wyleje się 24 stóp sześciennych wody. Rachując zaś 4 podniesienia w minucie, zatem 96 stóp sześciennych, czyli licząc na przeszkody, 90 stóp wyleje się w tymże czasie.

Z Wieliczki.— Zdaniem biegłych, niebezpieczeństwo zalewu salin wielickich poczyna być groźnem. Mówią nawet, że szyb Franciszka Józefa, z obawy zawalenia się go, ma być z rozkazu zarządu salinarnego, zasypanym. Środki ratunku są nader słabe w stosunku do działania niszczącego żywiołu. Ustawione machiny parowe ciągle się psują i bardzo mało przyczyniają się do zmniejszenia napływającej wody. Najważniejszą z wieści krążących w Wieliczce jest ta, że zarząd salinarny miał się zdecydować na rozpoczęcie poszukiwań soli w polu pomiędzy Bochnią i Wieliczką.

— W Krakowie, d. 7 b. m., odbyły się w kościele P. Marji, prymicje księdza Władysława Głębockiego, wyświęconego w poprzednią niedzielę. Aktowi temu assystował biskup ksiądz Gałecki, Administrator djecezji, wraz z koadjutorem X. Matzke, kan. kat. krak.

— We Lwowie, p. Piątkowski, obywatel miejski, i pp. Jasiński i Groman, już otrzymali pozwolenie urządzania zgromadzenia ludowego w niedzielę w browarze Domsa.

— Wieś Dębogórz, na Kaszubach, w pow. wejrowskim, straciła nazwę polską, a przystrojoną została w niemieckie miano: Eichenberg.

— Spółka złożona z zarządu kolei Karola-Ludwika i p. Kirchmayera, już zakupiła kopalnie węgla w Jaworzniu, za cenę 2,600,000 złr.

— Na drodze ku Dębinie, w Poznańskiem, rozpoczęto już prace w roku przeszłym poczynione, nad wykonaniem tego gościńca.

— W Poznaniu, p. Hugger, piwowar, zakupił na przedmieściu św. Wojciecha nieruchomość, na której jeszcze w tym roku, ma stanąć pierwszy browar parowy. Budowę piekarni parowej rozpoczął p. Feckert, na grobli już w roku zeszłym, tak, że fabryka ta w tym roku już całkiem zostanie wykończoną.

Ostatnie Wiadomości Polityczne.

Dla Hiszpanji wybije wkrótce godzina ważnych sporów. Dzienniki krajowe donoszą albowiem, iż projekt konstytucji jeszcze w tym tygodniu kortezom przedstawionym zostanie. Jeżeli nowina ta potwierdzi się, to pośpiech kommissji konstytucyjnej zada fałsz pogłoskom o zamiarach temporyzacji przypisywanych członkom rządu, w celu znużenia i rozdwojenia stronnictw, nieprzyjaznych w zgromadzeniu dla skorzystania z tego chaosu i wyrwania głosów w ostatecznej chwili.

Prawdą jest z drugiej strony, że przedstawienie prac kommissji nie jest bynajmniej rozwiązaniem zadań ciążących na kortezach, i że otwiera pole gawędziarzom politycznym do krasomowczych zapasów, które pochłoną niemało dni i tygodni, nie licząc zwłok, jakich powodem stać się mogą uliczne zamieszki.

Takie jest dzisiaj moralne położenie Hiszpanji, że najmniejsze przyczyny mogą wywołać tem najfatalniejszee skutki: stronnictwa krańcowe doszły do paroksyzmu zaciętości, lud obojętny, zrezygnowany, żywioł wojskowy rozdrażniony przeciwko żywiołowi cywilnemu, i zdecydowany nie dać sobie wydrzeć owoców rewolucji: na czele państwa ludzie polityczni bez zdania wahający się pomiędzy swojemi zobowiązaniami, a swojemi nadziejami, trzymający wprawdzie dość silną ręką ster rządu, ale zmuszeni lawirować pomiędzy demokracją a monarchją, tą Scyllą i Charybdą ich popularności i ich ambicji.

Najświeższe korrespondencje hiszpańskie ukazują nam monarchistów coraz to w większem między sobą rozdwojeniu, wyczerpujących siły na szukaniu króla, którego znaleźć nie mogą republikanów wymagających codzień czegoś więcej, dzięki niezdecydowaniu monarchistów, i dążących zapamiętale do republiki, której nigdy nie urzeczywistnią.

Wypracowanie nowego zasadniczego prawa spycha koniecznie w tej chwili na drugi plan kwestję kandydatury do tronu. Nic nad to logiczniejszego. Zanim można się będzie zajmować wyborem tego, który na tronie usiądzie, trzebaż wiedzieć, czy będzie tron jaki? Wprawdzie restauracja formy monarchicznej jest prawie pewną, ale kwestja sama jest jeszcze w zawieszeniu, przynajmniej co do teorji.

Postęp wpływu militarnego zdaje się niepokoić bardzo lud hiszpański. Stąd to ten ruch gwałtowny objawiający się od dni kilku przeciwko poborowi i popisowi morskiemu. Ajuntamienty Katalonji i Andaluzji oświadczyły, że w b. r. odmówią kontyngensów. Kluby stolicy piorunują na pobór do wojska. Uniwersytety wtorują im szczerze. Same nawet kobiety, jak słychać, gotują się do antymilitarnej demonstracji.

„Le Public“ i „Etendard“ donoszą, że powołanie posła francuzkiego w Madrycie, barona Mercier do Paryża, jest najlepszym dowodem, że rząd francuzki życzy sobie wytrwać względem Hiszpanji w najściślejszej neutralności.

Wniosek Orensego względem zniesienia monopolu solnego i tytuniowego, na początkowem posiedzeniu kortezów, odrzuconym został.

Piszą z Neapolu do „Gazety Augsburgskiej“:

Ksiądz Treglia zgłosił się do urzędnika stanu cywilnego w Salerno, ażeby połączył go uroczystym związkiem małżeńskim z jedną panienką z tegoż miasta. Urzędnik odmówił, z powodu, iż ojciec narzeczonego nie zezwalał na ślub swego syna, jako kapłana. Treglia zwrócił się wówczas do sądu cywilnego salernitańskiego z prośbą, o uznanie sprzeciwiania się ojcowskiego za nieprawne, i polecenie urzędnikowi stanu cywilnego, ażeby spisał akt ślubny. Sąd salernitański był zdania, że ksiądz katolicki żenić się nie może, i odrzucił żądanie Treglii, wtedy tenże odwołał się do sądu appelacyjnego w Neapolu. Tam wyrok sądu salernitańskiego zniesiono, i orzeczono, iż ksiądz katolicki ma prawo zawierać ważnie związki małżeńskie.

Bill dotyczący kościoła irlandzkiego, znajduje w całej angielskiej liberalnej prassie najprzychylniejsze uznanie. „Korrespondencja angielska“ utrzymuje, że oprócz prezesa rady ministrów, ułożeniem takowego zajmowali się pp. Bright, Lowe, Bruce, książę Argyll, Fortescue i lord kanclerz. Najwięcej wszakże pracował nad nim p. Gldstone.

Dzienniki belgijskie prowadzą polemikę z rządem tureckim, z powodu powziętego przez ten ostatni zamiaru poprowadzenia kolei wschodniej na Bośnią, przez co Serbja wyłączonaby była od stosunków międzynarodowych.

Muenif Effendi najniezawodniej mianowanym został posłem tueckrim w Atenach, a Server Effendi w Wiedniu.

„Jedinstwo“ organ rządu serbskiego utrzymuje, że Porta nie ma prawa krępować Serbji traktatami handlowemi. Serbja nie ścierpi dłużej tego obcego monopolu i na przyszłość sama od siebie zawierać będzie traktaty z państwami europejskiemi.

Według nadesłanego przez telegraf atlantycki doniesienia z Waszyngtonu, Grant upraszał kongress o cofnięcie prawa wzbraniającego urzędnikowi ministerjalnemu zajmować się handlem, gdyż w przeciwnym razie przyjęcie teki finansów przez Stewarta, stałoby się niemożliwem. Senator Sunner stanowczo oparł się temu żądaniu prezydenta, w skutek czego minister skarbu Stewart podał się do dymissji.

Stany Maine, Michigan, Illinois i Visconsin, przyjęły poprawkę konstytucyjną, dotyczącą nadania praw wyborczych kolorowym.

W Montevideo odbyła się dyplomatyczna konferencja. Spodziewają się, że w Assumpcion utworzy się tymczasowy rząd paraguajski, którego pierwszą czynnością będzie ogłoszenie Lopeza za wyjętego z pod prawa.

„Brazilian Times“ utrzymuje, że poseł amerykański, jenerał Mac-Mahon jest jeszcze z Lopezem w Assumpcion, równie jak konsulowie francuzki i włoski. Zapewniają, że Lopez ma jeszcze pod rozkazami swemi 5,000 ludzi. „Standard“ wychodzący w Bnenos Ayres twierdzi, że wojna już skończona, i że Lopez ukrywajacy się w górach ma z sobą zaledwo kilku partyzantów. Według wiadomości nadeszłych ze źródeł paragwajskich w Assumpcion i Rozario, wymarło wiele ludzi, skutkiem zbytecznych upałów. W Angosturze, Humaicie i Assumpcion panuje cholera. W Humaicie samej jest 6,000 brazylijczyków chorych lub rannych. (W. T. B., Indép. belge, Jour. des Déb., Köln. Ztg, Nordd. Allg. Ztg, Neue Preuss. Ztg, La Liberté.)

Depesze Telegraficzne.

Wiedeń, 9 Marca godz. 11 m. 5 w nocy.

Wiedeń.—Jenerał adjutant Della Rocca, wysłany został przez króla włoskiego do Triestu, dla uroczystego powitania cesarza austrjackiego. Spodziewane są negocjacje pomiędzy Francją a Belgją, w przedmiocie ujednostajnienia ceł.

Paryż.—„Patrie” zaznacza doprowadzone do skutku zbliżenie pomiędzy Austrją a Włochami. Przymierze Florencji z Wiedniem odpowiada obecnemu interessowi obydwóch narodów.

Wiedeń, 10 Marca, godz. 11 m. 35 w nocy.

Paryż. — Według „Etendard“ sprawa belgijska zeszła na bardziej uspakajającą drogę i przemieniła się w prostą kwestję taryfy.

Ateny 9.— Poseł grecki od Konstantynopola d. 17 b. m. Zapewniają, że będzie nim Kalergis.

Bruksella.— Senat przyjął budżet ministerstwa sprawiedliwości.

DOROŻKARSKA LOGIKA.

Rzecz dzieje się w Londynie w jednym z trybunałów policji poprawczej:

— *Sędzia.* Johnie Foord, jesteś winnym zamachu na bezpieczeństwo publiczne. Dziś bowiem rano konstabl Nro 121 dostrzegł, żeś siedział na koźle swojej dorożki w *stanie napiłym.*

— *Foord.* Jednaże dostojny Sędzio, z tego powodu nie wynikło żadne nieszczęście.

— *Sędzia.* Johnie Foord, zapłacisz kary 20 szylingów, za przekroczenie przeciw ustawie o porządku w mieście.

— *Foord.* Nie zapłacę dostojny Sędzio, ponieważ nietylko żadnego wypadku nie było, ale nawet być nie mogło. Ja bowiem miałem trochę w głowie, ale koń mój, słowo honoru, był zupełnie na czczo.

Redaktor, W. *Szymanowski.*



Zarząd Żeglugi Parowej,

zawiadamia, że jak dawniej tak w r. b. Statki Parowe osobowe kursować zaczną od dnia 3 (15) Marca r. b., pomiędzy Warszawą a Płockiem, codziennie oprócz Niedzieli z Warszawy, a Poniedziałku z Płocka. Statki Parowe wychodzić będą z Warszawy o godzinie 8ej rano, a z Płocka o godzinie 5ej rano. (3—3) —1563—(2347)



Herby rycerstwa polskiego, Bartosza Paprockiego; **Psałtarz Dawidowy**, przekładu Kochanowskiego, **Kronika** Kremera po łacinie, wszystko pierwszych edycji, w egzemplarzach dobrze zachowanych, są w ciągu czterech dni do nabycia w domu Laskowskiego, przy ulicy Erywańskiej i rogu Marszałkowskiej, Nr 1066 (12) lit m, na dole, w mieszkaniu W-nej Morowskiej. Bliższa wiadomość tylko między godziną 2-gą a 3-cią popołudniu. (1—3) —1669—

Jest do sprzedania za umiarkowaną cenę

Garnitur Mebli, Masiv Mahoniowy,





świeżego fasonu, mało używany, rypsem kryty, składający się: z Kanapy, 2ch Foteli, 6 Krzeseł, Stołu przed Kanapę, tudzież Szafa rozbierana; Szafka do bielizny, Tualetka duża damska, 2 Łóżka, Kozetka, 6 Napoleonek skórą Amerykańską krytych, dwa Lustra, Stolik do kart, Biurko, wszystko mahoniowe; także dwa Dywany i Firanki do 2ch okien.— Ulica Śliska, drugi dom od rogu Twardej, po prawej stronie, a trzecia brama w parkanie, Nr 1467, nowy Nr 35, gdzie Stróż miejscowy wskaże (5—6) —1368— (11319).

Przy ulicy Grzybowskiej Nr 1054a, do najęcia od Wielkiej-Nocy, na parterze, **4 POKOJE**, Przedpokój, Kuchnia, Pasaż, Garderoba i wszelkie dogodności Gospodarskie; do tego może być dodany Ogród na wyłączny użytek. Wiadomość u Właściciela. (1—1) —1642—(2669)

Potrzebny jest od Śgo Jana porządny i zdrowy

L O K A L

składający się z 4ch pokoi i Kuchni, lub 3ch Pokoi z Kuchnią i jeden oddzielny Pokoik, na parterze lub pierwszem piętrze, w bliskości domu Roeslera, w cenie około 300 do 380 Rs. rocznie.

Uprasza się o pozostawienie adressu w Księgarni i Składzie Nut Muzycznych Pana Ferdynanda Hösick, przy ulicy Senatorskiej Nr 496, wprost Pałacu Prymasowskiego. (1—1) —1666—(2667)

Małe pieski

Prawdziwe pinczerki najpiękniejszej rasy białej są do odstąpienia wiadomość ulica Miodowa i róg Długiej Nr 489D Nr mieszkania 17 drugie piętro. Codziennie od godziny 12-ej do 4-ej po południu. (1—1) —1665—(2639)

Dziś i codziennie w Restauracji A. Scholtz przy ulicy Marszałkowskiej pod Nrem 1379, grać będzie Muzyka, pod dyrekcją słynnego Skrzypka Pana **Roberta Zülecke**. (6—12) —1409— (1721)



Dziś i co wieczór w **RESTAURACJI** w Pałacu Blanka, przy ulicy Senatorskiej, **Rodzina Kronberg** grać będzie; 12sto-letnia zaś Cezarka Kronberg, wykona na trąbce chromatycznej, z towarzyszeniem fortepjanu i skrzypiec, dzieła nowoczesnych kompozytorów. (3—0) —1485—(2323)

DONIESIENIE

ZE SKŁADU GŁÓWNEGO FAJANSU I SZKŁA

J. TEJCHFELDA

Mam honor zawiadomić Szanowną Publiczność że skład mój od 14 lat za Żelazną Bramą, przy ulicy Ptasiej pod Nr 948 wprost targu garnków egzystujący, zaopatrzyłem na nadchodzące święta w wszelkie potrzebne do użytku domowego **Fajanse i Szkła**, które to przedmioty sprzedaję po cenach niepraktykowanie tanich.

Dla ciągłego kompletowania przedmiotów w zakres mojego handlu wchodzących, świeże transporty towarów co tydzień z własnej fabryki w Mieście Kole egzystującej, do tutejszego składu mojego nadchodzą. Pomimo bardzo zniżonych cen, biorącym większe partje, odstępuję stosowny rabat.

Jakób Tejchfeld. (1—3) —1664—(2672)

Potrzebne są PANNY do krawieczczyzny,

uzdatnione i podręczne, do Pani Kirszensztejn, dom Leona Krupeckiego, Nr 1776a, ulica Święto-Jerska. (1—1) —1667—(2668)

TEATR WIELKI.

Dziś, **LA SONNAMBULA** (Ab. zaw.)

Jutro, **ZBÓJCY**.

ALKAZAR

Dziś i codziennie, **TEATR MARJONETEK. Optyczne obrazy. Komiczne figury. Gra kolorów. Początek o godzinie $5^1/_2$. ceny zniżone**: 1 miejsce kop. 20.

2 " " 10.

3 " " 5.

(1—0) —1561—(336)

KURS GIEŁDY WARSZAWSKIEJ.

Dnia 27 Lutego (11 Marca) 1869 r.

Monety i Papiery.	Żądano		Płacono	
Pół imperjały Ros: rs. — k: — rs. 6 k. 3				
Dukaty Holen: rs: — k: — r 3 k: 43	Ruble i kop: sr.			
Obligi skarbowe 100 rs:, (oprócz kup:)	Lo	so	wa	nie
Listy Zast: 3 okresu, I s. za rs: 100.	88	30	87	88
Listy zast: 3 okresu, II s. za rs: 100	82	88	82	47
Obligi Towarzystwa Kred: Ziems: . .	99	50	—	—
Listy likwidacyjne za rub: sr: 100	70	6	69	73
Nowa Ros: pożyczka prem: z r: 1864	158	—	156	—
" " " z r: 1866	158	—	156	—
5% Listy zastawne rossyjskie . . .	96	75	—	—
Akcje Drogi żel: War: Wied: za sztukę	66	50	—	—
Akcje Drogi żel: Warsz:-Bydgoskiej,	69	—	—	—
Akcje Głów: Tow. Ros: Dróg żelazn:	—	—	—	—
Akcje Drogi żelaznej Warsz:-Teres:	99	—	98	—
Obligacje kolei Żelaznej Terespolskiej	—	—	—	—

Wartość kuponu bież: od List Zast: rs: — kop. $86^2/_3$

Od Likwidacyjnych rs. 1 kop: $11^1/_2$

Berlin. Weksel 100 tal: 2 m. rs. $122^1/_6$ rs. $121^5/_6$

Londyn 3 M. 1 funt st: rs: 7 kop: 51 rs. 7 k. 50

Paryż Weksel 2 m. za 300 fr: rs: 89 k. 85 rs. 89 k. 70

Wiedeń Wek: 2 m. za 150 w. a: rs. 90 k. $67^1/_2$ rs. — k. —

Ceny Targowe Warszawskie.— Dnia 9 Marca płacono: Za korzec pszenicy od rs. 6 kop. — do rs. 6 kop. 90; żyta od rs. 5 kop. 10 do rs 5 ko: 25; Jęczmienia 4 i 2-rzędowego od rs. 4 kop. 35 do rs. 4 k. 80; owsa od rs. 3 k: 30 do rs. 3 kop: 45; kartofli od rs. 1 k: 20 do rs: 1 kop: 35

Okowity płacono, dnia 9 Marca, za wiadro od rs. 2 k. $79^1/_3$ do rs 2 k. 84; za gar: od rs: — k. 91 do rs: — k. $92^1/_2$

W Drukarni Kurjera Warszawskiego.— Za pozwoleniem Cenzury Rządowej.

DODATEK.